Nr. 72 We Lwowie, Wtorek dnia 15. Marca 1870. **Rok IX**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 zł. ... centów
miesięcznie 1 ...

Z przesyłką pocztową
kwartalnie: w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym ... zł. — ct.
do Prus i Rzeszy niem. ... bez Tyg. Ni.
„ Szwecji i Danii 6 ...
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch ... 27 ...
„ Belgii i Szwajcarji 18 ...
„ Turcji i ks. Naddun. 18 ...

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie legają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 15. marca.

(Rezultat głosowania w komisji dalmackiej. — Krzys ministerjalna. — Sprawa rezolucyjna. — P. Beust i gabinet przedlitawski. — Z Węgier.)

Rezultat posiedzenia komisji dalmackiej z d. 12. b. m. przestraszył nawet te organa, które nie były za zbyt dotkliwem wotum nagany dla ministerstwa. Wszyscy mowcy występywali z naganą mniej lub więcej łagodną, czterech sformułowało dokładne wnioski, nawet Kuranda i Eichhoff byli za wotum nagany, ale za bardzo łagodnem, na 15 członków w dyskusji oświadczało się 13 przeciw ministerstwu — a gdy przyszło do głosowania, utrzymał się tylko pierwszy punkt wniosku Tintego, usprawiedliwiający zaprowadzenie stanu wyjątkowego w Kotarskiem i zatwierdzający takowe — który to punkt zawierał się i we wszystkich innych wnioskach, ale resztę punktów, tak wniosku Tintego, jak Spiegla, do którego przyłączyli się byli i Polacy i Rechbauer, i Figulego, odrzucono po kolei — i rząd wyszedł z komisji czysty, jak gdyby cała sprawa dalmacka była jak najdoskonalej prowadzoną.

Mowa prezydenta ministrów, Hasnera, zmierzała do zwalenia całej nagany na hr. Taffego, a ocalenia teraźniejszego gabinetu. Tego też podobno pragnęły pisma centralistyczne, do tego podobno dążyli i członkowie komisji dalmackiej, tylko że formuły do takiego wotum znaleźć nie mogli. P. Hasner przedstawił zresztą, że wotum nagany takie, jakie proponowano we wszystkich wnioskach, postawiłoby gabinet w fałszywej pozycji na zewnątrz i do ludności dotyczącej — a p. Giskra zapewniał, że rząd nie zrzeka się praw Przedlitawii do Dalmacji, i w ogóle w tym względzie nic nie uczyni bez Rady państwa.

Po upadku wszystkich wniosków nagany, Rechbauer zapowiedział, że w Izbie wniesie osobne wotum mniejszości, a hr. Spiegel zrzekł się urzędu sprawozdawcy, który powierzono p. Klierowi, duszą i ciałem ministrom oddanemu. Przebiegu głosowania żaden dziennik nie podaje; *Presse* powiada, że Polacy przyczynili się do rezultatu tego głosowania „obawiając sie gniewu ministerjalnego.“ Czy to prawda, ze sprawozdań nie widzimy — ale nie możemy zrozumieć, jakim sposobem p. Grocholski mógł porzucić swój wniosek a przystąpić do wniosku p. Spiegla, potępiającego pod pewnym względem sposób upacyfikowania Kotarzyńców. Grocholski powinien był pozostać przy swoim wniosku pierwotnym, który dzieła pacyfikacji nie dotyka. Czyż zarówno z Niemcami sądzi nagle p. Grocholski, że trzeba było jeszcze poświęcić kilkanaście milionów i kilka tysięcy ludzi, dla dogodzenia fantazji centralistów? Tego postępku nikt w kraju p. Grocholskiemu nie pochwali, i owszem cały kraj go się zaprze.

Z różnych okoliczności, towarzyszących temu zakończeniu sprawy dalmackiej w komisji, musimy wnosić, że chodziło o krizys ministerjalną, że dążyła do niej skrajna lewica (t. j. Rechbauer i t. d.) a i w łonie gabinetu nie było ochoty do walczenia z piętrzącemi się zewsząd kłopotami. Dowodzą tego doniesienia *Grazer Tagespresse* i *N. fr. Presse*, a *Presse* wyraźnie powiada: „Czy ministerjum bardzo jest uradowane z tego posiedzenia komisji, nie wiemy. Reforma wyborcza przepadła; czyż silne wotum nieufności w sprawie dalmackiej nie podawało ministerstwu najlepszej sposobności do zamaskowania swego odwrotu? Rząd który w takiem znajduje się położeniu i o niepodobieństwie utrzymania się sam zaledwie powątpiewa, nie może patrzeć krzywem okiem, jeżeli z bogatego arsenału nastręcza się właśnie ta kwestja, która z małemi stosunkowo ranami pozwala mu ustąpić z placu walki bez ponownego porzucenia zasad politycznych“. *Presse* jest zresztą pewna, że Izba nie pójdzie za zdaniem komisji.

Ta sama prawie komisja zebrała się wieczorem d. 12. na posiedzenie w sprawie rezolucji. Sprawozdania sięgają tylko początku posiedzenia. C z e r k a w s k i imieniem Polaków żądał dla Galicji rządu krajowego, któryby był od rządu centralnego całkiem niezawisły i sejmowi krajowemu odpowiedzialny; namiestnik posiadałby przerogatywy prezydenta ministrów. G i s k r a odpowiedział, że rząd na takie zorganizowanie rządu krajowego n i g d y nie pozwoli. Dalsze dzieje tego i następnego posiedzenia wiadome są tylko z telegramów.

Co do wyborów uzupełniających w Czechach i Morawie, centraliści przychodzą dzisiaj do przekonania, że deklaranci, mimo tajnego głosowania, zwyciężą. Dlatego korespondencje z Pragi wzywają rząd, aby się zgoła do wyborów nie mieszał. Wiadomo, że zeszłego roku rząd rozwinął silną agitację — ale poniósł zupełną klęskę.

Wiadomości o scysji między p. Beustem a gabinetem przedlitawskim nie ucichają, mimo zbijania ich przez korespondentów, płatnych z funduszu subwencyjnego. Sprawa niedopuszczenia przez p. Brestla tureckiej pożyczki kolejowej do notowania i sprzedawania na giełdzie wiedeńskiej, sprowadzi może zupełny rozbrat między kanclerzem a gabinetem. Budując na oświadczeniach p. Brestla w zeszłym roku, p. Beust bawiąc z cesarzem w Konstantynopolu, dał rządowi tureckiemu zapewnienie, że pożyczka ta będzie w Austrji dozwoloną. P. Brestel zapewne liczył na to, że się pożyczka ta nie uda. Tymczasem udała się i dając sowite procenta, grozi zniżeniem wartości austrjackich papierów rządowych. Przeciw ostatniej decyzji p. Brestla p. Beust odwołał się do Rady ministrów.

W dalszym ciągu posiedzenia węgierskiej Izby niższej, z dnia 12. wniósł Klapka, aby w razie niedostateczności wsparcia prywatnego, wniesiono ustawę o uporządkowaniu sprawy honwedów. Serb Mileticz i Rumun Slanesko zaszachowali tak prawicę jak lewicę, żądając wsparcia dla wszystkich, którzy w skutek r. 1848 stali się niezdolnymi do pracy — tj. nie sprzeciwiają się zaopatrzeniu państwowemu honwedów, ich wdów i sierót, ale żądają takiego zaopatrzenia i dla tych, co walczyli przeciw Węgrom.

Pogłoska o wyzwaniu Tiszy przez Andrassego, okazuje się mylna. Zarządzoną przez niego składką zajął się klub deakistowski.

U Jokaia i Simonyiego była wielka deputacja słowacka z podziękowaniem za mowy ich w sprawie wsparcia naukowych zakładów narodowości niemadziarskich.

Wniosek Rechbauera.

Rozprawiali Niemcy w Wydziale rezolucyjnym przez dwa miesiące blisko o rezolucji galicyjskiej w ogóle, potem o każdym punkcie z osobna, a nie głosowali nad żadnym, nic nie uchwalali. Skończywszy te bezowocne rozprawy, zaczęli od soboty rozprawiać znowu nad wnioskiem Rechbauera, postanowiwszy zarazem rozprawiać znowu nad każdym punktem z osobna a nie głosować. Dopiero gdy się skończą rozprawy i nad wnioskiem Rechbauera, Wydział rezolucyjny ma powziąć uchwałę, czy rezolucję sejmową lub wniosek rechbauerowski wziąć za podstawę do obrad i uchwał w Wydziale.

Lecz wniosek rechbauerowski składa się aż z 23 artykułów. Więc mogą Niemcy pogadankę prowadzić drugie dwa miesiące.

Na ostatniem posiedzeniu Wydziału rozpoczęto nad nim rozprawy i dopiero lit. *a*) i *b*) artykułu drugiego, zawierającego rozszerzenie ustawodawczego zakresu sejmu galicyjskiego, przedyskutowano. Przeciw lit. *a*) (ustawodawstwo o urządzeniu Izb handlowych) nikt z Niemców nie powstawał, bo to już w przeszłej sesji przyznawano Galicji w Wydziale konstytucyjnym. Ale już przeciw lit. *b*) powstało wielu Niemców i ministrowie i odrzucali ją zupełnie, jak to wczorajszy doniósł telegram.

Co do rozszerzenia ustawodawczego zakresu sejmu, projekt rechbauerowski zawiera jeszcze następujące punkta:

c) względem wszystkich gałęzi oświaty publicznej i prywatnej i wszystkich zakładów naukowych z wyjątkiem tych, które państwo ustanawia i uposaża;

d) ustawodawstwo policyjne, o ile nie jest częścią składową kodeksu karnego;

e) ustawodawstwo względem głównych zasad organizacyj politycznych władz administracyjnych;

f) ustawodawstwo gminne bez ograniczenia odnośnie do art. VI. ust. zas. z 21. grudnia 1867 powszechnych praw obywateli państwa.

Jak widzimy z tych punktów, projekt rechbauerowski najważniejsze atrybucje sejmowe, żądane w rezolucji, zupełnie odrzuca. Przyjmuje zaś w dalszych artykułach z rezolucji tylko te punkta, które się odnoszą do administracji krajowej, tj. rząd odpowiedzialny, ministra dla Galicji, wyznaczenie z funduszu państwa kwoty ryczałtowej na opędzenie kosztów administracji tych gałęzi, które przeszły do ustawodawstwa krajowego. Oprócz tego przyjmuje także punkt I. rezolucji, iż do sejmu krajowego ma należeć oznaczenie sposobu wyboru delegatów do Rady państwa, zastrzegłszy jednak, że w razie gdyby sejm wyboru do Rady państwa odmówił, wybory bezpośrednie mają być zaprowadzone bezwzględnie i w Galicji.

Wnioski rechbauerowskie w całości podaliśmy już przed tygodniem w *Gazecie*. Z przebiegu rozpraw nad lit. *a*) i *b*) artykułu II. już dzisiaj wnosić można, iż do żadnego porozumienia na podstawie tych wniosków między rządem i większością niemiecką a naszą delegacją nie przyjdzie. Delegacja nawet wniosku rechbauerowskiego akceptować nie może. Wdała się w rozprawy, spodziewając się, iż wnioski rechbauerowskie uzupełni Wydział przyjęciem poprawek dodatkowych, wnoszonych przez delegację. A tu pokazuje się, iż nawet tego co Rechbauer wnosi, rząd i większość Wydziału przyjąć nie chce.

Projekt nowej procedury sądowej w sporach cywilnych.

Na ostatniem posiedzeniu Izby poselskiej Rady państwa rozpoczęło się traktowanie projektu nowej procedury. Procedura cywilna austrjacka opierała się dotychczas na takzwanym kodeksie Józefińskim z d. 1. stycznia 1781 r. i procedurze dla zachodniej Galicji z r. 1796. Ustawy te opierały się na zupełnie odmiennych stosunkach społecznych niż teraźniejsze, kiedy instytucja stanów nie istnieje już, i kiedy inne zaszły zmiany w społecznym ustroju państwa. Z tego powodu uzupełniano w ciągu owych 90 lat wieku Józefińskiej procedury jej braki ustawami dodatkowemi. W r. 1845 wydano mianowicie ustawę o postępowaniu sumarycznem, dla załatwiania spraw spornych w krótkiej drodze. W zakres tej ustawy mogły jednak należeć tylko sprawy, sięgające najwyżej do 200 złr. wartości. W r. 1849 wyszła ustawa, normująca procedurę w sprawach, dotyczących naruszenia praw posiadania, w r. 1850 prawo wekslowe, w r. 1854 ustawa o giełdach, w maju roku 1855 i w lipcu 1859 o postępywaniu w sporach o uiszczenie należytości, na podstawie notarjalnych lub innych wiarogodnych aktów, a wreszcie w listopadzie 1850 wydano ustawę o procedurze w sporach dzierżawnych (*Bestandstreitigkeiten*). Rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości z dnia 3. maja 1852 r. jest niejako zebraniem w jaką taką jedność wymienionych powyżej aktów legislacyjnych.

Celem wydania tych wszystkich ustaw jak nadmieniliśmy, było wypełnić braki kodeksu Józefińskiego i procedury zachodnio-galicyjskiej. Nie zachowano w tem jednak najmniejszej systematyczności, tak że ogółem wziąwszy, jest cywilne prawo austrjackie najchaotyczniejszą mieszaniną różnorodnych systemów procedury sądowniczej. Jaki np. może być związek wewnętrzny między procedurą Józefińską a patentem sumarycznym z r. 1845? Ztąd pochodzi, że nie ten dziś wygrywa w Austrji proces, po czyjej stronie jest słuszność, lecz ten, kto ma za sobą zręczniejszego adwokata, bo na każdy najdziwaczniejszy nawet wykręt znaj-

---

LITUANIKA

Artura Grottgera,

Obrazów sześć.

(*Z wystawy, urządzonej obecnie w sali Zakładu nar. im. Ossol.*)

(Dokończenie.)

V.

Taż sama izba z obrazu drugiego, oświecona światłem roztopionego ołowiu, płonącego na wiejskim kominie. Porozrzucane narzędzia do lania kul, świadczą o domowej pracy żony i Polki, gdy mąż za ojczyznę walczy.

Pies — wierny stróż, przyjaciel dziecka przy kołysce leżący, coś wietrzy, przeczuwa, podniósł łeb, ostrzega.

Drzwi izby tajemniczo otwarte, na ściemnionem tle nocy ukazaje się duch leśnika. Przeźroczysto narysowana, szlachetna, spokojna i łagodna postać, tylko co z pobojowiska wraca, ręka odchyla koszulę, ukazując ranę z ciekącą krwią jeszcze, jako dowód spełnienia obowiązku, oczy pełne miłości patrzą się tak, jak gdyby ostatni raz objąć pragnęły wszystko, co im najdroższe i obraz ten zabrać ze sobą do grobu na wieczne sny.

Biedna matka przestraszona, porywa dziecko z koszyka, jedyny skarb swój na świecie, tuli je do łona, sama nasłuchuje, a pełen prośby i ufności wzrok wznosi o pomoc do Boga.

Twarz Litwinki spoważniała, myśl głębsza, sięgająca po za granicę domowego ogniska, myśl obywatelki, ofiara i tęsknota, idealizują jej piękność.

Dziecię tej matki niepodobne do Bożego dziecięcia Rafaela Madonny del Tempi; to dziecko chłopskie, biedne, chude, małe, lecz zdrowe i silne, a również drogie matce, — przebudzone zdaje się krzyczeć i donośnym swym głosem obecność smutną i niepewną łagodzić.

Cała balladowa legiendowość ludu naszego odzwierciadla się w tym obrazie. Pojawienie się ducha po śmierci, przestroga przed grożącem nieszczęściem, pożegnanie męża, świadectwo w ranie, dotrzymania przysięgi, zwietrzenie psa, przeczucia żony i matki...

Co za pyszny poemat wzruszeń, serca i pracy wyobraźni roztacza się przed naszemi oczami!

Mimo fantastyczności utworu, nie uderza w nim zupełnie abstrakcja, przeciwnie, całość jest tylko wiernem odbiciem uczuć i wiary ludu, tak naturalnem i rzewnem jak jego pojęcia.

Grottger rozwijając się na podstawie materjalistycznej, umiał przezto przy całem bogactwie poezji utrzymać równowagę, aby nie wyjść zanadto poza granicę świata ziemskiego. Rozpoczął bowiem zawód swój w tym czasie, kiedy walka między romantyzmem a materjalizmem przechyliła się na korzyść tego ostatniego.

Dążeniem romantyzmu przewyższać w idealizowaniu możność wysokości natury ludzkiej, materjalizm zaś, stara się tylko uzacnić przyrodę i podnieść stronę człowieka do najwyższych jego kształtów, tak w realnem jak i moralnem znaczeniu.

Romantyzm nie mając żadnych granic ujęcia, wyradza się często w manierę sentymentalizmu, która tak grasowała jeszcze przed niedawnemi czasy w poezji i malarstwie. Dzięki więc szkole materjalistycznej, która utrzymując w właściwych karbach fantazję, nie daje jej przekroczyć praw możności ludzkiej, wciela idealizm w życie, nadając mu prawdopodobieństwo i wysokość, jaka tylko w naturze i człowieku pomieścić się może. Lecz i tu ostateczność prowadzi do bezmyślności i trywializmu.

Zresztą walka tych dwóch szkół jest tak dawna, jak sama sztuka, a granice ich tak nieokreślone, że geniuszom zawsze je wolno rozszerzać na wysokość swego talentu.

Twórca więc Litwy, będąc materjalistą nie przestawał być tyle idealnym w dziełach swych, o ile tylko natchnienie, siła poezji i własne poczucie estetyczne mu pozwalało.

Naturalność, brak wszelki przymusu i wyszukania, nie zdradzają wysilenia i mozołów, dowód jak trudności techniczne z łatwością zwyciężał. Patrząc na prace jego wierzymy, że wszystko, co rysował, z toku życia i konsekwencji historycznej tak się układało. Nie szukał wcale efektu, najmniej za nim gonił, gdyż było go zawsze stać na coś więcej, na wielkie uczucie i prawdę. Nawet ten królik, chrupiący obojętnie listki kapusty przy kołysce dziecka, to tylko dobry nasz znajomy w izbie wiejskiej, zapełnia ją i ożywia.

VI.

Zapaleni entuzjaści malarstwa piętnastego i szesnastego stulecia, rzucają gromy oburzenia na wiek nasz pełen namiętności, niepokoju, przeobrażeń, niepewności jutra, wyczekiwania, tem więcej na kierunek sztuki obecnej, w której duch czasu choć w części odźwierciedlić się musiał.

Tęsknią oni za tem wspaniałem odbiciem idei spokoju i gorącej wiary w dziełach mistrzów, która zdawała się niebo odchylać, ukazując Boga i cały czar światów niebieskich, a na ziemię umiała sprowadzać świętość, uwidomić rezygnację chrześciańską, pewność nieśmiertelności i zadowolenie z życia.

Przyznajemy, że zawsze do pewnej wysokości, jesteśmy niewolnikami otaczających nas pojęć epoki i to tak długo, dopóki siłą oryginalności własnej i talentu nie wydobędziemy się z pod tych wpływów, tworząc dla siebie świat własnego wyrobu myśli i ducha.

Dziewiętnasty wiek przechodząc najrozmaitsze fazy w malarstwie, zacząwszy od uwielbień i naśladownictwa Giotta, aż do wyrobienia podstaw materjalizmu, śmiało rzec można, stworzył szkołę historyczną, traktując przedmiot z dzisiejszego stanowiska tej nauki.

Przeważająca w utworach obecnych gorączka i nerwowość, jest tylko objawem prac społeczeństwa w urzeczywistnieniu idei nowych, dopiero w życie wchodzących.

Oswobodzenie się jednak sztuki z pętów form i przesądów zastarzałej rutyny, jak również obfitość, w ostatnich czasach odrodzenia, wielkich talentów, stworzyła rozliczne kierunki, a ktoby szukał w teraźniejszych dziełach i uwielbiać pragnął spokój świętości, zachwyt wiary i boleść anielską, oto rafaelowski Delaroche, Ary-Schaefer....... i nareszcie okuta w kajdanach, przykuta do taczek w grocie kopalni sybirskiej Litwinka nasza! Odziana w siermięgę, klęczy obok taczek, piękna twarz wynędzniała, tyle boleści się przebija, a jednak spokój łagodzi ostrość cierpienia, czyniąc je więcej męczeńskiem.

Oczy rozwarte, przez które duch uwielbienia przegląda, usta Madonny Murylla drezdeńskiej na pół odemknięte, pragnęłyby za siłą spojrzenia całą duszę wylać, ręce wzniesione do modlitwy zwyczajem ludu naszego.

Niebiański zachwyt męczennicy wskróś cię przejmuje, idziesz za jej wzrokiem uniesienia. . . . W głębi ciemnej groty jaśnieje wspaniała postać Matki Bożej Częstochowskiej, wielka, okazała, pełna poważnej świętości i dobroci zarazem, wypiękniona jak urocze widzenie, stworzone silną wiarą. Z korony i oblicza bije blask aureoli światła boskiego, która tak dziwnie nieziemsko świeci w czarnej grocie.

Historja skończona dwojga serc z pod wieśniaczej strzechy, przeprowadzonych przez dzieje dramatu narodowego, w tak szczęśliwem połączeniu, że niepodobna nam ich rozdzielić. Ostatnia nasza walka o niepodległość jest historją ich życia, a życie, dziejami tej walki.

Umiejętność zespolenia życia osobistego ze sprawą narodu, wyświeca w Lituanice w całej pełni ten wielki przymiot talentu artysty, który w następstwie coraz więcej piękności i zalet rozwija.

Skutkiem tego szczęśliwego połączenia, nie uderza w tych obrazach usiłowanie propagandy politycznej, lub umyślne maltretowanie nieprzyjaciół. Jak również dla bohaterów dramatu nie uczuwamy nic z drugorzędnych objawów współczucia. Jesteśmy zdolni pokochać tych dwoje ludzi, lecz zanadto są szlachetni i dumni, zanadto z uczuć i myśli naszych wyrwani, aby w nas mogli wzbudzać prostą tylko litość. Boleść ich losu osłania wyższa myśl społeczna, a z poza idei narodowej wygląda osobistość zapaśników, upadających pod jej wielkością.

Słyszałem głosy radośne na wieść, że Grottgar pod wpływem miłości, z posłuszeństwa dla niej, rzuca kierunek narodowy w sztuce, przechodząc na pole kosmopolityzmu. Ostatnie jego dzieło „w o j n a“ jest tego dowodem.

Wpływ ten ile był szczęśliwy dla chwilowego rozgłosu, o tyle dla sztuki mniej pomyślny, gdyż obdzierał ją tylko z jednego więcej przymiotu, zdolności naznaczania wszystkiego urokiem charakteru narodowego i miejscowego kolorytu.

Czyż sztuka straciła na tem, że Rembrandt i Ruisdael byli Holendrami w swych utworach, Tycjan wenecjaninem, Gothe mimo całej wielkości swej Niemcem a Chopin Polakiem?

Czyżby zatem Lituanika wystawiona w Paryżu raziła miejscowością litewską? Francuz legitymista pewno przypomniałby z niej sobie Wandeę,

dzie się przecież jakiś paragraf, dający się do tego kruczka naciągnąć, lub jakaś metoda procedury, na którą można odwołać się. Jeżeli kto doznał krzywdy w swojem prawie, i nie było innego środka zabezpieczenia tego prawa, jak w drodze procesu, to mimowoli opanowywało takiego człowieka uczucie, jak gdyby mienie swoje postawił na los szczęścia w grze hazardowej. Komu udało się proces wygrać, cieszył się jak gdyby wygrał na loterji.

Od r. 1867 błąka się sprawa reformy procedury sądowej w sferze rajchsratu, aż nareszcie przyszło na stół Izby sprawozdanie dotyczącej komisji. Odnośny projekt rządowy odznaczać się ma, jak sądzą juryści, wielu cennemi zaletami, chociaż byłoby do życzenia, aby w toku rozpraw w plenum parlamentu przeszły jeszcze dalej sięgające ulepszenia, o czem niżej.

Dotychczas obowiązująca procedura opiera się na następujących zasadach jurydycznych: Rozdział procedury zwyczajnej od sumarycznej, w procesie zwyczajnym opiera się wszystko na pisaniu, procedura tajemna, niemal wyłączne kierowanie sporów przez adwokatów bez osobistego udziału interesowanych, rozdział tak zwanej procedury ku wypośredniczeniu punktu spornego, od postępowania dowodowego, formalizm teorji dowodowej ze związaniem jej z nieprzeliczonemi prawidłami prawnemi tak, że chociaż kto ma za sobą najoczywistsze dowody faktyczne, może przegrać proces, jeżeli w postępowaniu dowodowem niedość zręcznie jego adwokat dobierze i formalnych kruczków prawnych, a wreszcie napiętrzenie tak zwanych „środków prawnych" *vulgo* „wybiegów prawniczych" przeciwko wyrokom. O wiele tańszy i praktyczniejszy sposób prowadzenia procesu w drodze postępowania sumarycznego ma nadzwyczaj ciasne granice zastosowania.

Przedłożony Izbie projekt komisyjny do nowej procedury, ma za podstawę następujące idee zasadnicze: Zmiana stosunku sądu do stron, (a to mianowicie w tym duchu ażeby ukrócić możność uciekania się do wybiegów prawniczych, przez pozostawienie sądowi większej swobody w doborze środków dowiedzenia się prawdy, metoda ustna w miejsce pisemnej, znaczne złagodzenie rozgraniczenia między tak zwaną procedurą wstępną (*erstes Verfahren*) od postępowania dowodowego, jawność rozpraw sądowych, o ile możności jak najdalej sięgające skrócenie procedury przez ograniczenie środków przewlekania procesu i ustanowienie surowego rygoru w razie niedotrzymania terminów, a wreszcie przez ograniczenie możności rekurowania.

Zasada **jawności** rozpraw sądowych w sprawach cywilnych oparta jest na praktyce długoletniej we wszystkich wyżej rozwiniętych państwach, gdzie wszędzie okazała się bardzo zbawienną.

Ile kosztów niepotrzebnych na adwokatów i stemple, zaoszczędzi się przez ograniczenie procedury pisemnej, najlepiej oceni każdy, kto miał kiedykolwiek co do czynienia z sądami. We Francji jest zasada ustnego postępywania zastosowaną bezwarunkowo, tak że tam wobec sądu ma znaczenie tylko to, co jest powiedzianem. Wywody i wnioski pisane są tam nieznane. W projekcie austrjackim tę francuzką metodę przyjęto tylko w sprawach, należących do kompetencji sędziów pojedynczych, tj. do 500 złr. wedle wniosku rządowego, a do 300 złr. wa. wedle projektu komisji. Wszystkie sprawy, gdzie chodzi o wartość wyższą nad te cyfry, mają moc orzekać tylko sądy kolegialne. Otóż dla tych trybunałów ma być zachowany pisemny system o tyle, iż przed wytoczeniem ostatecznej rozprawy (ustnej i jawnej), sąd ma przeprowadzić przedwstępne postępywanie dowodowe dla zbadania materjalnej strony sprawy spornej. Odnośny wniosek ma być przedłożony trybunałowi w **jednem** piśmie. Traktowanie stron jest wykluczone, natomiast sąd sam przeprowadza badanie.

Trybunały sędziów pojedyńczych dla spraw drobniejszych i kolegialne stanowić mają pierwszą instancję, jako trybunały drugiej instancji pozostałyby sądy apelacyjne, a wreszcie Izba kasacyjna

Otóż przeciwko temu wywiązała się w kolach poselskich silna agitacja. Wielu deputowanych pragnie mianowicie, aby ten tok instancji został usunięty, gdyż nieprzyczyniając się do wyjaśnienia wątpliwości spornych, ułatwia niepotrzebne przewlekanie wymiaru sprawiedliwości. Chcą ci deputowani, aby przy rokach sądów pierwszej instancji ustanowione były ławy przysięgłych, mające orzekać wedle sumiennego przekonania o słuszności dowodów prywatnych tej lub owej strony, jak to się z najlepszym skutkiem praktykuje w Ameryce północnej. Od tych orzeczeń przysługiwałoby już prawo odwołania się tylko do najwyższej Izby kasacyjnej o umorzenie sprawy (*Nullitätsbeschwerde*). Sądy apalacyjne odpadałyby, a ludzi i pieniędzy, które one pochłaniają z użytkowanoby na korzyść trybunałów pierwszej instancji. Udoskonalenie to byłoby bardzo praktyczne, ale zdaje się, że w tym duchu stawiane poprawki nie utrzymają się w Izbie.

Na podstawie praktycznych doświadczeń w Anglii i w Ameryce północnej zaprowadzoną zostanie z nowym kodeksam cywilnym nieograniczona swoboda dla sądów w doborze środków dowodowych. Wszelkie prawnicze ograniczenia dowiedzenia się prawdy, zostaną usunięte, tak że nietylko krewni najbliżsi stron spornych będą mogli być powołani do świadczenia, ale nawet same strony sporne będzie można przysłuchiwać w charakterze świadków. Trybunałowi przyznane będzie prawo orzekania o wiarogodności świadectw wedle przekonania sumiennego.

Nowa ustawa obejmuje także sądownictwo cywilne w sprawach małżeńskich. Co się zaś tyczy sądownictwa cywilnego w sprawach osób wojskowych, projekt rządowy żąda wykluczenia ich i w tym względzie z pod kompetencji sądów zwyczajnych. Komisja domaga się usunięcia takiego wyjątku.

Z wejściem w życie nowej ustawy zaprowadzony zostanie także zupełnie nowy gatunek urzędów sądowych, mianowicie władze wykonawcze, mające obowiązek doręczania stronom ferowanych wyroków i pośredniczenia między adwokatami w trakcie postępywania wykonawczego, w celu uproszczenia jego.

W końcu nadmieniamy, że cały elaborat rozpada się na następujących pięć rozdziałów:

1. **Część ogólna** (o sądach, stronach, ogólne przepisy co do procedury. 2. **Postępywanie w pierwszej instancji** (zwyczajne postępywanie wobec sądów kolegialnych, zwyczajne postępywanie wobec sądów pojedyńczych, postępywania nadzwyczajne.) 3. **Srodki prawne** (odwołanie się, rekurs, skarga o unieważnienie, skarga o odnowienie procesu.) **Srodki ubezpieczenia.** 5. **Egzekucja.** Cała ustawa objętą jest w 923 paragrafach.

Na ostatniem posiedzeniu Izby otwarto rozprawę nad tym przedmiotem. Sprawozdawca komisji dr. **Demel** odczytał motywa, poczem uchwalono na wniosek Mendego po przeprowadzeniu dyskusji jeneralnej, w której mowcy mają obowiązek numerycznie wymienić §§., do których zamyślają wnosić poprawki, uchwalać pojedyncze rozdziały *en bloc*, zatrzymując się tylko przy zakwestjonowanych paragrafach.

---

powstańcy z gór zobaczyliby siebie w ostatniem najściu nieprzyjaciela na ich ojczyznę, a każda kobieta, francuzka czy Polka, jednakowo zadrży na widok tych scen, które jej przypominać mogą losy jej rodziny w wielkich wypadkach dziejowych.

Sztuce i talentowi nikt już dziś nie śmie narzucać kierunku objawów, starajmy się jednak raczej, aby nasze narodowe dzieła przez artyzm stawały się powszechnemi, a nie przez usiłowania kosmopolityczne wdzierać się miały do obcych.

Z tego to powodu Lituanika zostanie pierwszem arcydziełem artysty tego, pomimo że **wojna** świetnością wykończenia zadziwia, a pełnością uczucia usiłuje narodowość zastąpić.

Nie często się zdarza, aby krytyka wybranego areopagu znawców, szła ręka w rękę z sądem publicznym. Tutaj jednak sympatja ogółu, potwierdziła wyrok wybranych.

Krytyka chyli czoło przed wielkością utworu, publiczność więcej uczuciem sądząc, porwana za serce, całą sympatję serca oddaje artyście i jego dziełu.

Możnaby badając ściśle, wyszukać w niektórych miejscach Lituaniki, pewne prawie niedojrzane — niedokładności rysunku; śledztwo to zostawiam anatomom rysunkowym, ze spokojem o sławę Artura, boć przecież znaleźli się ostrzy krytycy, którzy o Muryllu utrzymywali, że umiejętnością użycia pędzla, kolorytu i światła, umiał niedokładności rysunku pokrywać.

Wypowiedział ktoś ten dla ludzkości pocieszający paradoks, że geniusze zawsze w porę umierają. O Grottgerze toby prędzej powiedzieć należało, że raczej uciekł do grobu, przed wielkością własnego geniuszu.

Gdyby chociaż dziesięć lat jeszcze życia, dla sztuki i Polski, a moglibyśmy mieć nadzieję utworzyć własną szkołę w malarstwie!

Mistrzu! niech te kilka słów pamięci, poświęcone twemu najdroższemu dziełu, będą choć jednem więcej wspomnieniem uczczenia twego talentu.

J... M...

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 13. marca.

(⊙) O czwartkowem i wczorajszem posiedzeniu komisji rezolucyjnej niema co wiele pisać, bo praktycznego znaczenia nie mają one żadnego — chyba tyle, że zbliżyły koniec pogadanki o rezolucji. Na wczorajszem posiedzeniu nio ukończono jej jeszcze ostatecznie. Dziwna rzecz, że tak długo drukował się wniosek Rechbauera!

Przed tygodniem pisałem, że zanosi się na krizys ministerjalną, w czwartkowym liście potwierdziłem to — jakkolwiek przyznać muszę z niejaką obawą, pomimo że na dość wiarogodnych informacjach oparłem te ekspektoracje, aż dziś dopiero pozyskały moje doniesienia zatwierdzenie z bardzo kompetentnego źródła, bo w nowej *Pressie*. Oto zamieszcza dziś ten organ, notorycznie półurzędowy, artykuł wstępny, dość otwarcie przyznający, że w łonie młodziutkiego ministerstwa najnowszej ery nurtuje niezgoda. Oprócz tego, bardzo wiele innych rzeczy powiedziano w tym artykule, mianowicie znajdują się w nim skargi na nieporadność, brak energii obecnego ministerstwa itd. Okoliczność, że wywnętrzenia takie, umieszczono w nowej *Pressie* każe się domyślać, że w tych sferach, które dają „natchnienie" temu organowi, uznano już za rzecz niemożliwą i niepotrzebną dłużej zamaskowywać to złe. Na drugiej stronie tego samego numeru jest krótka nota, gdzie „z ubolewaniem" skonstatowano blizkie ustąpienie dr. Herbsta.

W doniesieniu nowej *Pressy* powiedziano wprawdzie bardzo skromnie, że dr. Herbst ustępuje z powodu przesycenia się urzędowaniem. Jestto osobny rodzaj słabości, nazywa się ona po niemiecku: *Ministermüdigkeit*. Mówią jednak ludzie, że autor memorjału większości wcale byłby nie zachorował na tę *Ministermüdigkeit*, gdyby nie zaszły były pewne okoliczności, wielce niemiłe dla niego. Tak mianowicie powszechnie wiadomą to jest rzeczą, jak namiętnie sprzeciwiał się on oddaniu teki ministerstwa policji dr. Giskrze, i jeżeli w końcu przystał na to, to jedynie tylko ze względu na interesa stronnictwa, do którego należy. Delej wywiązało się znowu nieporozumienie między dr. Giskrą, mającym za sobą w każdym wypadku większość głosów w Radzie koronnej, w kwestji bezpośrednich wyborów, ale już do ostateczności oburzają go traktowania dr. Giskry z opozycją czeską.

Stanowisko Giskry wobec wniosku Rechbauera ma go jak mówią także mocno irytować. Przedwczoraj był podobnoś ten przedmiot dyskutowany na konferencji ministerjalnej, a dziś umieszcza nowa *Presse* wiadomość o zamiarze dr. Herbsta podania się do dymisji.

Dr. Giskra nie bardzo się martwi tem zniechęceniem dr. Herbsta, za którym zresztą stoi i prezydent ministerstwa, dr. Hasner, bardzo biedna figura. Wie on, że prędzej oni wylecą, niż on, a jeżeli się ich pozbędzie, to wprowadzi sobie może do gabinetu takich dogodnych mu ludzi, jak nieprzymierzając dr. Stremeyer lub Bauhans, jeżeliby nie przyjął teki Rechbauer, którýby już nie dał mu — jak to mówią — za nos wodzić się. Dlatego też pomimo zżymania się komisji parlamentarnej w kwestji dalmackiej i pomimo wielu innych trudności, z jakiemi walczyć musi obecne ministerstwo, dr. Giskra ma minę swobodną i w dobrym jest humorze. Ubolewanie nowej *Pressy* z powodu grożącego ustąpienia dr. Herbsta, jest bardzo podejrzane, niemal szydercze. Będzie na kogo złożyć grzechy — tak zwanej „najnowszej ery" — więc czegoż żałować!

Delegacja nasza patrzy żywemi oczyma na to rozprzężenie w obozie niemieckim. Widzi w każdym Wydziale, że w żadnej ważniejszej kwestji nie ma między przeciwnikami jej zgody, świadomą jest demoralizujących intryg, jakie między nimi nurtują, wie że w kwestji bezpośrednich wyborów, w sprawie dalmatyńskiej, w sprawie prób pojednawczych rokowań z Czechami i we wielu innych razach rząd ma przeciwko sobie znaczną część samych Niemców; dokładnie jest wreszcie wiadomo delegacji naszej, że ani w łonie rządu, ani w parlamencie nie ma ludzi inicjatywy, ludzi posiadających tyle siły ducha, aby mogli zdobyć się na jakiś dodatni krok stanowczy dla zaradzenia tym trudnościom, mnożącym się ze wszech stron — najwięcej jeżeli się zdobędą na negatywną krytykę. Kiedy jednak szeregi nieprzyjaciela znajdują się w takiem rozprzężeniu, delegacja nasza siedzi z założonemi rękami oczekując „co to z tego będzie."

Czynności Rady państwa.

Posiedzenie komisji rezolucyjnej z d. 10. marca.

(Dokończenie.)

Schindler: W Galicji niema żadnych „dóbr skarbowych"; wszystkie t. z. dobra skarbowe były zawsze własnością państwa.

Kraiński skreśla w dłuższej przemowie charakter dzisiejszych dóbr rządowych w Galicji; dowodzi, że z prawnego tytułu należą się Galicji, że jednak w Polsce pewne szczegółowe miały przeznaczenie. Częściowo służyły na pokrycie listy cywilnej jak n. p. żupy solne, częściowo na pokrycie kosztów administracji i sądownictwa. Dobra te sprzedano w celu spłacenia długu państwa. Według brzmienia ordynacji krajowej należy zarząd dóbr krajowych do reprezentacji krajowej, sądzi zatem, że tytuł prawny do żądania zwrotu tych dóbr dostatecznie jest usprawiedliwiony.

Natura dóbr polskich jest inna, jak w reszcie krajów koronnych. Król polski nie mógł własnowolnie rozporządzać temi dobrami.

P. Kraiński rzekł, że jeżeli Galicja zubożała, zawdzięcza to rządowi austrjackiemu, który wszystkie fundusze krajowe zagarnął pod swoją opiekę.

P. **Schindler** zamiast argumentami zbijać wywód p. Kraińskiego, we właściwy sobie sposób, drwił sobie z wszystkiego. Stuletni bezrząd Austrji — rzekł — poprzedzony był stuletnim bezrządem Polski. Jesli Polacy podobny punkt, jak 5., uchwalić mogli, to tem samem dowodzą, że rezolucja raczej na żart, aniżeli na prawo zakrawa. Dr. Brestel ze swego stanowiska nie może na to zezwolić, aby po 100 latach zamieniono dobra państwowe na własność krajową. Zresztą rząd jeszcze dokładał do zarządu Galicji.

P. **Kraiński**: Gdybyście nam wszystkiego nie byli zabrali, tobyście nie byli zmuszeni dokładać. Nie nasza to wina, żeśmy zubożeli. (Giskra mówi: „Czyż my się wzbogacili?") Lecz nie u traca się praw dlatego, że już przed wiekiem istniały. Minister **Giskra** powiada, że powstałby niesłychany chaos, gdyby stare prawa prowincjonalne odgrzebywać chciano.

Grocholski popiera wywody poprzedniego mowcy i utrzymuje, że dobra nie były własnością państwa i że nie można było zrobić ich takową ani też zupełnie skasować. Pojmuję, że sprzedaży tych dóbr cofnąć nie można, ale sejm domaga się przywrócenia swych praw do tych dóbr krajowych.

Schindler sprzeciwia się tym wywodom. Wykazuje, że dobra te według prawa publicznego są własnością austrjackiego państwa, a kto sobie rości prawa własności do tych właśnie dóbr, niech się uda na drogę prawa.

Minister finansów, dr. **Brestel**, zwraca na to uwagę, że i w innych prowincjach sprzedano dobra krajowe w celach państwa, a gdyby to nie było nastąpiło, toby obywatele państwa musieli byli potrzebne wydatki innym pokryć sposobem. W tym względzie Galicja nie była więcej obciążoną, jak inne kraje. Sprawa, o jaką tu właśnie idzie, nie jest właściwie sprawą między Galicją a państwem, ale raczej między Galicją a innemi krajami kronnemi, czy kwoty udziałowe były stosunkowo równe.

Wojny francuzkie nadzwyczajnie wyniszczyły prowincje zachodnie, a i w tych krajach sprzedano wiele dóbr rządowych na cele państwa. Jeżeli wspomniane dobra rządowe w Galicji były przeznaczone na pokrycie kosztów administracji i sądownictwa, to nie trzeba zapominać, że teraz państwo agendy te na siebie przyjęło, a biorąc na siebie powyższy obowiązek, miało prawo inkamerować dobra, o których właśnie jest mowa. Taksamo stało się i w innych krajach. Byłoby to więc z uszczerbkiem dla innych krajów, gdyby w względzie tym zezwolono na żądanie sejmu galicyjskiego. Wszystkie ordynacje krajowe zawierają taksamo jak ordynacja galicyjska ustęp, który mówi, że zarząd dóbr krajowych należy do krajowej reprezentacji, ale pomimo to od r. 1861 żaden sejm nie rościł sobie praw własności do pomienionych dóbr skarbowych.

Minister dr. **Giskra**: Jeżeli wrócimy w czasy przed absolutyzmem, nie zdołamy wybrnąć z zamętu. Obwód tarnopolski dopiero na mocy traktatu wiedeńskiego dostał się Austrji. Czyż w tym traktacie zrobiono jakie zastrzeżenie co do dóbr koronnych, w tym obwodzie leżących, i gdzie tu można się dopatrzyć tytułu prawnego na korzyść żądania galicyjskiego sejmu?

Niegdyś istniały dobra lenne, przeznaczone na opędzenie kosztów służby wojskowej. Stosunki się zmieniły, wspomniane obowiązki wojskowe wygasły, a dobra inkamerowano. Taksamo inkamerowano także dobra zniesionych klasztorów. Jednem słowem ani z natury, ani z przeznaczenia dóbr skarbowych w Galicji nie da się usprawiedliwić to żądanie rezolucji sejmowej.

O punkcie 6 rezolucji, który mówi, że żupy solne królestwa Galicji, Lodomerji i W. księztwa krakowskiego, nie mogą być ani sprzedane, ani dane w zamian, ani obciążone bez zezwolenia sejmu galicyjskiego, wcale nie rozprawiano z powodu, że przedmiot prawie ten sam, co w punkcie poprzednim.

Przy punkcie 7., czy Galicja ma otrzymać osobny „sąd najwyższy i kasacyjny", podaje Grocholski powody, dla których sejm takie stawia żądanie, powołuje się w tej mierze na względy językowe, na mniejsze koszta wymiaru sprawiedliwości, na wielkie oddalenie Galicji od Wiednia, i na tę okoliczność, że przecież i we Włoszech istniał osobny senat sądu najwyższego.

Minister **Giskra** jest innego zdania. Według niego Polacy powinni się kontentować oddzielnym senatem polskim w sądzie najwyższym w Wiedniu, zwłaszcza wobec rozwiniętej komunikacji poczt i kolei żelaznych między Galicją a Wiedniem. Po ministerstwie więc — rzekł — nie można się spodziewać poparcia tego punktu.

Dr. **Perger** dowodzi, że powinien być tylko jeden sąd najwyższy, bo tego wymaga bezpieczeństwo w życiu prawnem, bo inaczej możnaby w jednej prowincji wygrać a w drugiej przegrać ten sam proces. Zresztą trudnoby było pokryć koszta utrzymania drugiego sądu najwyższego we Lwowie.

Giskra. Punkt ten stoi w związku z lit. *e*) o ustawodawstwie karnem i cywilnem. Jeżeli lit. *e*) nie zostanie przyjęta, to punkt 7. sam przez się upadnie. We Włoszech wtenczas istniał senat sądu najwyższego, kiedy we Wiedniu była jeszcze nadworna komisja ustawodawcza, która czuwała nad jednolitością najwyższych zasad prawnych.

Dr. **Lapenna** zgadza się na wywody Pergera i przemawia przeciw punktowi 7.

Dr. **Rechbauer**: Życzą sobie stałego senatu, któryby w polskiej mowie urzędował. Jeżeliby sejm galicyjski do osobnego sądu najwyższego i kasacyjnego szczególną przywiązywał wagę, to w zasadzie nie sprzeciwiałbym się utworzeniu oddziału sądu najwyższego we Lwowie.

Grocholski mówił o kosztach i stracie czasu, na jakie narażone są strony sporne w Galicji, kiedy sprawa jakaś się przenosi do Wiednia, i wskazał Lombardję i Wenecję, które pod panowaniem austrjackiem miały oddzielny senat w Weronie. **Rechbauer** popiera p. Grocholskiego. **Schindler** (z ironią): Straciliśmy Włochy, nie chciałbym położyć kamienia węgielnego do straty Galicji. **Rechbauer** (z oburzeniem): Przez koncesję sądu najwyższego ani się utraca, ani się zdobywa prowincyj. **Grocholski** (pogardliwie): Na słowa pana Schindlera nie myślę odpowiedzieć.

Punkt 8. zawiera żądanie, by królestwo Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem otrzymało osobny rząd krajowy dla spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, oświecenia, publicznego bezpieczeństwa i rolnictwa, a oprócz tego ministra krajowego w Radzie korony.

Br. **Tinti**. Mogłyby rzeczywiście istnieć organa odpowiedzialne przed reprezentacją krajową. Według teraźniejszej ustawy o odpowiedzialności, odpowiadają ministrowie tak za przeprowadzenie ustaw państwa, jak i za przeprowadzenie ustaw krajowych, ale do wniosku, dotyczącego odpowiedzialności jednego z ministrów potrzeba podpisów 40 członków Izby poselskiej. W tem właśnie leży wielka trudność, zwłaszcza gdy idzie o sprawy mniejszych krajów koronnych; dlatego też byłoby do życzenia, by prosta większość sejmowa wystarczała do przedłożenia Radzie państwa takiego wniosku, dotyczącego odpowiedzialności któregokolwiek ministra.

Grocholski. Reprezentacja kraju musi być niezawisłą od rządu centralnego, musi być podwójną (?), tj. rząd krajowy, odpowiedzialny sejmowi i rząd cesarski, podległy rządowi państwa i temu odpowiedzialny, jak to ma miejsce w Kroacji.

Po tem przemówieniu Grocholskiego wywiązują się bardzo długie i żywe rozprawy, w których biorą udział dr. Kaiser, Schindler, br. Tinti, a w końcu minister dr. Giskra.

Wszyscy wskazują na zawikłania, jakieby ztąd powstać musiały, na podwójne koszta i na sprzeczne rozporządzenia rządowe, o jakieby w takim razie wcale nie było trudno.

Grocholski zapytany, czy pojedyncza tylko osoba (namiestnik), czy też cały rząd krajowy ma być sejmowi odpowiedzialnym, odpowiada: że cały rząd ma być odpowiedzialnym.

Dr. **Giskra** wyraża z tego powodu swoje zadziwienie, bo w takim razie miałaby Galicja dwóch cesarskich namiestników, z których jeden byłby odpowiedzialny sejmowi za przeprowadzenie ustaw krajowych, drugi zaś ministerstwu za przeprowadzenie ustaw państwa. Giskra protestuje przeciw stworzeniu tak dziwacznych stosunków.

Na żądanie **Czerkawskiego** zamknięto dyskusję.

Przegląd polityczny.

Rzym. Artykuł dodatkowy do szematu, o którym wspominaliśmy w niedzielnym numerze *Gazety*, brzmi według tekstu łacińskiego jak następuje:

„**Rozdział dodatkowy do dekretu o prymacie rzymskiego papieża stanowi, że papież rzymski nie może mylić się w orzekaniu o rzeczach odnoszących się do wiary i moralności.**"

„Swięty kościół rzymski posiada najwyższe i zupełne zwierzchnictwo nad powszechnym katolickim kościołem, które on zeznaje, że otrzymał w całej rozciągłości od samego Pana w osobie św. Piotra, naczelnika apostołów, a którego prawym następcą jest papież rzymski. A gdy po nad wszystko on ma obowiązek bronić i prawdy wiary, wszystkie więc kwestje, które mogą odnosić się do

wiary, winne być orzekane jego sądem, a to pomnąc, że nie można ośmielić się lekceważyć słów naszego Pana Jezusa Chrystusa, który wyrzekł „Ty jesteś Piotrze itd.“ To co on wówczas był powiedział, udowodniło następstwo, bo na stolicy apostolskiej religia katolicka była zawsze utrzymywaną nieskalanie, a nauka zawsze stała na wyniosłości właściwej sobie.

„W skutek czego nauczamy z współudziałem św. soboru i orzekamy jako dogmat wiary, że z pomocą bożą, papież rzymski, któremu przez pośrednictwo św. Piotra przez Naszego Pana Jezusa Chrystusa, było powiedziane: „będę modlić się za Ciebie itd.“ nie może się mylić, gdy występuje jako Najwyższy nauczyciel wszystkich chrześcian, orzeka co kościół powszechny ma utrzymywać w kwestjach wiary i moralności, i że ten przywilej niemożności błądzenia czyli nieomylność, zasadza się na tych podstawach, na których spoczywa nieomylność kościoła.

„Lecz jeżeli ktokolwiek ośmieli się, czego broń Boże, zaprzeczać naszemu obecnemu orzeczeniu, niechże wie, że odszczepia się od prawdziwej wiary.“

Odpowiedź kardynała Antonellego na przedstawienia hr. Beusta, czynione z powodu szematu, o której przed tygodniem wspominaliśmy, brzmi jak następuje:

„Zupełna i całkowita swoboda, zastrzeżona ojcom soboru nie pozwala papieżowi mięszać się do ich rozpraw ani do czasu, w którym rezultaty tych rozpraw zostaną przedłożone do potwierdzenia Jego Świątobliwości; lecz czego sobie nie pozwala papież, prawie pozwolić sobie mogą biskupi austrjacko-węgierscy, którzy w łonie Soboru zupełną mają swobodę modyfikowania lub walczenia przeciw wspomnionemu szematowi. Jednakże stolica Apostolska na pewnej podstawie mniemać może, iż ci biskupi nie podzielają obaw cesarskiego gabinetu we względzie kanonów 12, 19 i 20, do których nota hr. Beusta stosować się zdaje.

„Kanon 12 jest tylko dosłownem powtórzeniem potępienia doktryn, wyrażonych przez jansenistów włoskich na Soborze Pistojańskim, potępienia, zawartego w bulli (*Auctorem fidei*) ogłoszonej przez Piusa VI. w 1794 r. Skierowane przeciw jansenistom, potępienie to przez Piusa VI. ogłoszone, ma wyłącznie dogmatyczny charakter.

„Co się tyczy 19 kanonu, potępiającego zasadę, jakoby Kościół nie posiadał innej władzy prócz tej jaką mu przyzna państwo, to ciż sami austrjaccy biskupi w zbiorowym memorjale, przedłożonym prezydentowi rady Auerspergowi, protestowali przeciw dążnościom, które się przed dwoma laty w Austrji przejawiały, by sprowadzić kościół katolicki do stanowiska religii, które są tylko tolerowane; szemat potwierdza więc tylko słuszność tej ich reklamacji.

„Nie należy też zapominać o tem, iż sobór jako powszechny, zapatruje się na kwestje dogmatyczne z ogólnego punktu kościoła; w tem też to znaczeniu kanon 20 określa najwyższą regułę sumienia w publicznych i społecznych czynnościach; lecz to najwyższe prawidło może być modyfikowane w swem wykonaniu przez umowy zawarte między apostolską stolicą a rozmaitemi państwami, ponieważ papież, który jest stróżem kanonów wydanych przez sobory, posiada także władzę zaprowadzania w tych kanonach modyfikacyj, stosownie do politycznych potrzeb państwa.

„Co się tyczy Austrji, jakiebykolwiek były wyroki soboru, konkordat z 1855 roku sumiennie zachowany będzie przez stolicę apostolską, która nie myśli wcale używać swej władzy na to, by odciągać biskupów od posłuszeństwa organicznym prawom austrjacko-węgierskiej monarchii.

„Dalszą jest jeszcze od stolicy apostolskiej chęć wskrzeszenia supremacji kościoła nad władzą świecką, jak to było w średnich wiekach, lub myśl wznowienia inkwizycji, jak to nieprzyjaciele kościoła nie ustają powtarzać.

„W ogóle szemat dwudziesty i jeden kanonów nie zmierza wcale do wkroczenia w prawa państwa, jego jedynym przedmiotem jest ogłoszenie istotnych zasad kościoła katolickiego, zostawiając sumieniom zupełną wolność zastosować się do nich lub nie.“

Kończąc kardynał Antonelli, wyraża ufność, iż te szczere i otwarte objaśnienia o dążności szematu i o intencjach stolicy apostolskiej zaspokoją obawy, które gabinet cesarski mógł powziąć w skutek dowolnych i przesadzonych komentarzy, których szemat jest ciągłym przedmiotem w kolumnach prasy nieprzyjaźnej papieżowi.

Ziemie polskie. Komisja do rozpatrzenia starożytnych aktów, ustanowiona w wielkorządztwie kijowskiem, wydała trzecią część „Archiwum południowo zachodniej Moskwy“ (urzędowa moskiewska nazwa Ukrainy), w której zawierają się akta o kozakach, obejmujące okres od 1679 po 1716 rok. Do tekstu tej części weszło 299 dokumentów historycznych z archiwów miast ukraińskich, z oznaczeniem z jakich ksiąg i zbiorów zostały wyciągnięte, i pod jakiemi numerami i datami są tam zapisane. Tylko bardzo nieliczne dostarczone zostały przez osoby prywatne. Wszystkie te dokumenta są pisane nie w moskiewskim lecz w ruskim, polskim lub łacińskim języku, a największa część onych przedstawia dziwną mieszaninę trzech języków: polskiego, ruskiego i łacińskiego. Prezes komisji, pan Józefowicz tak samo jak do 2ch pierwszych części, i tu wystąpił z monografią do odpowiedniego okresu, napisaną nie według prawdy lecz według widoków polityki moskiewskiej. Że wszelkie dokumenta, mogące w czemkolwiek rzucać niekorzystne światło na Moskwę i ich carów, świadczące oraz dobitnie, że co Ruś to nie Moskwa, zostały starannie sfałszowane, o tem, zdaje nam się, nie potrzebnjemy wspominać nawet.

Komisja prawodawcza przy komitecie urządzającym w Warszawie, dotąd nie ukończyła spraw swoich, tak że o ile nam wiadomo, reforma sądownictwa w królestwie Polskiem zaledwie za rok ulegnie radykalnej zmianie.

Dziennik Poznański donosi o zamiarze zaprowadzenia z dniem 13. (1.) maja b. r. na Litwie sądów przysięgłych. Sędziowie mają być wybieralni lecz naznaczeni z ramienia wileńskiego jenerał-gubernatora i to z pośród carskich diejatielów wyłącznie. Żywioł polski został wykluczony.

Donoszą nam o ukończeniu mostu na Bugu i o przydłużeniu kolei żelaznej z Terespola do Brześcia Litewskiego. Niebawem Moskwa ma przystąpić do budowy drogi żelaznej z Brześcia do Smoleńska i z Brześcia do Kijowa. Roboty na drodze z Brześcia na Białystok do Grodna są już rozpoczęte. Założyć się można, że wszystkie te koleje, ogromnej wagi pod względem strategicznym, zostaną wpierw wykończone, jak nasza z Przemyśla do Łupkowa i ze Lwowa przez Skole do Munkacza. Jakie ztąd będą następstwa w razie starcia się z Moskwą? — przewidzieć łatwo.

Kronika.

— **Przyszłe przyjemnosci kolejowe**, które podług wniesionego przez rząd projektu kolejowego, czekają podróżujących z Przemyśla, z pominięciem Lwowa, wprost na Sambor, Drohobycz do Husiatyna — są następujące:

W Przemyślu przesiędą się podróżni, jadący od Krakowa, do innych wagonów, i zajadą do Chyrowa koleją przemysko-łupkowską. W Chyrowie przesiędą się znowu do innych wagonów kolei skolsko-stryjsko-drohobycko-lwowskiej. W Drohobyczu przesiędą się znowu do wagonów, które nadejdą ze Lwowa, dążąc na Stryj do granicy węgierskiej. W Stryju przesiędą się znowu do innych wagonów, które odejdą do Chodorowa. W Chodorowie przesiędą się znowu do wagonów kolei lwowsko-czerniowieckiej i pojadą do Halicza lub Stanisławowa. Tam znowu przesiędą się do wagonów kolei husiatyńskiej.

W takim stanie rzeczy temi nowoprojektowanemi kolejami z Przemyśla na Chyrów, Sambor, Drohobycz, Stryj i td. nikt nie pojedzie, woląc kilka mil więcej na Lwów nałożyć, ażeby się tylko w całej Galicji raz, tj. we Lwowie przesiadać, a i nikt tą koleją nie poszle transportu, któryby takim samym przeładowywaniom ulegać musiał.

Czyż nie lepiej było pociągnąć kolej wprost od granicy węgierskiej przez Stryj do Lwowa, a od Przemyśla lub Chyrowa drugą kolej wprost na Sambor. Stryj, Halicz, Stanisławów do Husiatyna? Projekt rządowy przypisujemy jedynie protekcji, jaką u pana Giskry ma kolej lwowsko-czerniowiecka, która tym sposobem ma być ratowaną.

— **Na św. Józefa** odbędzie się w kasynie mieszczańskiem zabawa połączona z loterją fantową, na cel dobroczynny.

— **Strike studenckie**. Alumni gr. kat. seminarjum wyprawili profesorowi teologii dr. Wacko podczas odczytu strike studenckie. Nie podobały się im jakieś ustępy z jego odczytu, więc w piątek z krzykiem opuścili salę.

— **Ksiądz Kuziemski** już wrócił ze Lwowa do Chełmn.

— **Zarządca szpitalu głównego we Lwowie**, został w tych dniach suspendowany. Komisja Wydziału krajowego, wyznaczona do szkontrowania rachunków szpitalu, wykryła w nich jakieś nieporządki.

— **Z Nowego świata**. Tutejsi przedmieszczanie z Nowego świata zanieśli prośbę do Rady szkolnej krajowej o wyjednanie, ażeby wakująca od dłuższego czasu posada nauczyciela przy szkole ludowej św. Marji Magdaleny przez rozpisanie konkursu obsadzoną została, również ażeby tymczasem zastępstwo nauczyciela przy tej szkole zdolnemu i fachowemu człowiekowi powierzonem było.

Mamy nadzieję, że ten chwalebny czyn ze strony przedmieszczan, dbających o pożyteczną naukę dla swych dzieci, tak ze strony Rady szkolnej jakoteż i tutejszych panów radnych miasta z przyjemnością przyjęty będzie, a słusznej prośbie przedmieszczan jak najspieszniej zadość się stanie.

— **Stały obóz.** Władze wojskowe zakupują koło Przemyśla 90 morgów gruntu, na stały obóz wojskowy, który w jesieni ma być już urządzony.

— **Z Tarnowa** doniósł nam korespondent, iż niektórzy żydzi tamtejsi bezprawnie zagrabić usiłowali ksiąki, w księgarni tamtejszej Leśniowskiego, tak, iż się aż urząd w to wdał i temu przeszkodził. Przy końcu zaś korespondencji dodał, iż pan Leśniowski znikł. Wczoraj telegrafował nam zaś pan Leśniowski, że ta ostatnia wiadomość jest mylną, gdy on znajduje się w Tarnowie i prowadzi dalej księgarnię.

— **Teatr polski w Poznaniu** rozwija się bardzo pomyślnie i coraz więcej obudza zajęcia publiczności poznańskiej. Na jednem z ostatnich przedstawień tak był teatr przepełniony, że wiele osób odeszło od kasy, nie dostawszy już biletów. Na dziś, poniedziałek, zapowiedziała dyrekcja przedstawienie tragedji Szyllerowskiej *Intryga i miłość*.

— **Sprawa szkoły Czernichowskiej** jeszcze nie załatwiona. *Czas* wczorajszy umieszcza w odpowiedź na artykuł sobotni *Kraju* obszerne pismo „jednego z członków komitetu rolniczego“ usiłując wykazać, iż dotychczasowa organizacja tego zakładu była odpowiednią zadaniu jego i nie potrzebuje reformy, doradzanej przez autora artykułu *Kraju*. *Czas* zaś od siebie wyraża ponownie nadzieję, iż wypadek który się stał powodem rozejścia się uczniów, nie narazi ani zakładu, ani jego uczniów na szkodę, uczniowie bowiem chcący podać się przepisom karności szkolnej, znajdą przyjęcie na powrót w zakładzie. Dodać winniśmy, iż z pięćdziesięciu kilku uczniów szkoły Czernichowskiej nie opuściło zakładu tylko kikunastu, dla których ciągną się dalej wykłady.

— **Ogół datkow na odbudowanie Sukiennic krakowskich** według listy ogłoszonej w wczorajszym *Czasie* wynosi z dniem 8. b. m. 10.311 złr. 42 cnt. gotówką i 121 złr. w obligacjach.

— **W Wiedniu** uwięziono niejakiego Edwarda Stefańskiego, rodem z Jasła w Galicji, który wystawiał fałszywe weksle na imiona wielu osób należących do arystokracji, i w ten sposób wyłudził 4000 złr. Jegomość ten wydawał się za literata polskiego.

— **W salonie kanclerza hr. Beusta**, urządzają w ciągu bieżącego postu kilka przedstawień amatorskich. Ciekawa rzecz, w jakiego rodzaju rolach pan kanclerz będzie miał najwięcej powodzenia.

W mieście Kole, w królestwie Polskiem, założoną została fabryka machin i narzędzi rolniczych przez p. Mścisława Ostrowskiego, ajenta domu komisowego rolników kaliskich. Oprocz machin fabryka ta sprzedaje powozy i inne przedmioty. (*K. K.*)

† **Ignacy Moscheles**, sławny fortepianista, dyrektor konserwatorjum muzycznego w Lipsku, zmarł tamże dnia 10. b. m.

— **Uniwersytet warszawski** liczy obecnie 1180 uczniów, a mianowicie na wydziale filologiczno-historycznym 59, na fizyczno-matematycznym 239, na prawniczym 406, a na lekarskim 369.

— **W Gryfii** (Greiswald) zawiązało się kółko towarzyskie akademików Polaków, które w dniu 21. lutego b. r. uzyskało potwierdzenie swej ustawy ze strony senatu uniwersyteckiego. Członków liczy kółko obecnie 20, z tych słucha 16 medycyny, 1 chemii, 1 matematyki, a 2 agronomii w Eldenie; ogółem w Gryfii jest akademików Polaków 28. W czytelni kółka z pism lekarskich jest *Klinika* i *Przegląd lekarski.*

— **Na cele wystawy rzeczy szkolnych**, którą Towarzystwo pedagogiczne w lipcu b. r. w Kołomyi urządza, wpłynęły następujące datki:

Rada powiatowa brodzka 25 złr., Rada powiatowa ropczycka 10 złr., Rada powiatowa bohorodczańska 20 złr., Rada powiatowa zaleszczycka 25 złr., Rada powiatowa myślenicka 30 złr., N. N. referent w tejże Radzie powiatowej 5 złr., Rada powiatowa bielska 20 złr. — Co ogółem wraz z poprzednio wykazanemi datkami wynosi 385 złr.

Podpisany zarząd wyraża niniejszem łaskawym dawcom najszczersze podziękowanie.

We Lwowie dnia 10. marca 1870.

Od zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego.

K. Maszkowski, prezes. *Dr. Gerstmann*, sekretarz.

— (*V.*) **Pierwszy i drugi wieczorek Tow muzycznego**. Na pierwszym wieczorku odegrał p. Mikuli z p. Brukmanem i Wolmanem *Trio* Bethovena (*g dur*) z tem szlachetnem pojęciem i subtelną dokładnością, która znamionuje prawdziwego mistrza w sztuce. Odśpiewała później p. Norden, artystka opery tutejszej pieśń Szuberta: *Skarga dziewicy* i arję z *Fausta*, pełnym, czystym i sympatycznym głosem tak, że wdzięczni jesteśmy dyrekcji, że dała nam sposobność poznać artystkę, którą byśmy chętnie częściej w sali koncertowej słyszeć chcieli.

Andante z kwartetu smyczkowego Szuberta odegrali p. Brukman, Wolman, M. i S. z sumienną dokładnością; na koniec zaś dyrektor Mikuli odegrał dwa utwory Szopena jak zawsze, prawdziwie po mistrzowsku.

Na drugim wieczorku pp. Bogucki, Brukman i Wolman odegrali *Trio* Humla (*e dur*) bardzo dobrze, uwydatniając wszystkie w tem dziele tak hojnie nagromadzone, a nie tylko fachowo wykształconemu muzykowi, lecz i lubownikowi jasno przedstawiające się piękności; osobliwie z właściwą sobie lekkością a przytem z prawdziwie estetycznie wyrobionym gustem odegrał swój part p. Bogucki.

Następnie odśpiewał p. Wysocki dwie pieśni a to: *Le lac* Niedermajera i *Pożegnanie* Szuberta; później jeszcze *La stella confidente* jakiegoś włoskiego mistrza, z akompaniamentem wiolonczeli. Nie będziemy zresztą tutaj sypać przechwał artyście, którego piękny, dźwięczny głos już tylekrotnie w koncertach publiczne uznanie uzyskał.

Pan Brukman odegrał Vieuxtempsa *Air varie* Nr. 2. wcale dobrze. Nakoniec odegrał p. Bogucki *Fantazje* Schumana, których dotąd u nas publicznie nie grano, uznając je jako za nadto nieprzystępne dla szerszej publiczności. Odegrał je p. Bogucki tak, że każdy prawdziwy znawca ujęty temi jenialnemi okruchami dzieł wielkiego mistrza, z bardzo dobrem wrażeniem salę koncertową opuścił.

— **Z Drohobycza.** († *Ksiądz Leon Załęski*). Dnia 7. b. m. odbył się tutaj pogrzeb ś. p. księdza jubilata Leona Załęskiego, kanonika kapitnły przemyskiej, proboszcza r. k. parafii drohobyckiej, który po krótkiej chorobie, pełniąc gorliwie obowiązki stanu swego do ostatniej chwili, przeniósł się do wieczności w 85 roku życia. Cześć, miłość i szacunek, na jakie sobie zmarły przez 48 lat probostwa swego w Drohobyczu u wszystkich mieszkańców tutejszych bez różnicy obrządku i wyznania zjednał, widzieć było można w czasie uroczystego obchodu pogrzebowego, w którym mimo niepogody kilka tysięcy ludności chrześciańskiej i izraelickiej odprowadzało zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku. Izraelici okazali żal swój nie tylko licznem zebraniem się na pogrzebie i towarzyszeniem aż na cmentarz, ale dobrowolnem zamknięciem w czasie pogrzebu wszystkich sklepów i uprzątnięciem wszystkich kramów; co więcej udawali się do duchowieństwa z zapytaniem, czyby i oni nie mogli trumnę zmarłego nieść i w mowie pogrzebowej u bramy cmentarza wynurzyć uczucia, jakie dla zmarłego żywili za życia, i żal, jakim przejęci po jego zgonie. Otrzymawszy jednakże o d m o w n ą odpowiedź, ograniczyli udział swój w obchodzie pogrzebowym na gromadnem towarzyszeniu zwłokom aż na cmentarz.

Z Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego pisma:

Komisja, wybrana z grona Rady nadzorczej do skontrowania kas i ksiąg Towarzystwa, przynajmniej 4 razy do roku dokonywała przekazanego jej obowiązku z całą ścisłością w terminach odpowiednich, a ostatni raz dnia 22. stycznia br. i przekonała się, że tak gotówka, jakoteż wszelkie walory były w zupełnym porządku.

W skutek upadłości firmy F. J. Kirchmajer i Syn, rozeszły się po kraju różnego rodzaju pogłoski o stratach Towarzystwa z powodu tej upadłości, w skutek czego podpisani członkowie komisji kontrolującej, uważali za swój obowiązek ponowić swą czynność na dniu 10. marca, a dla zaspokojenia członków Towarzystwa podpisani ogłaszają, że Towarzystwo przez upadek firmy Kirchmajera, na najmniejszą nawet stratę narażonem nie było.

Komisja przekonła się, że księgi rachunkowe we wzorowym są porządku, że stan gotówki, weksli i wszelkich walorów tak funduszów bieżących, jako i funduszu rezerwowego, z temi samemi numerami i serjami obligacji, jakie pierwotnie zakupione zostały, znajdują się nienaruszone w kasie Towarzystwa, zgodnie z księgami i zgodnie ze spisem, którego jeden egzemplarz zawsze znajduje się dla kontroli w rękach komisji skontrującej.

Potwierdzamy więc niniejszem ogłoszenie przez dyrekcję już dokonane, że Towarzystwo przez upadłość rzeczonego domu żadnej straty nie poniosło.

Kraków dnia 11. marca 1870.

P. Moszyński, Franciszek Trzecieski, Teodor Baranowski, J. A. John.

Ostatnie wiadomości.

Już na pierwszem posiedzeniu Towarzystwa rolniczego w Krakowie podniesiono sprawę szkoły Czernichowskiej i przyjęto wniosek hr. Zeleńskiego i Męcińskiego, ażeby wybrać osobną komisję, któraby (z pominięciem komitetu) rozpatrzyła sprawę, przywróciła szkołę czernichowską i zdała sprawę przyszłemu walnemu zgromadzeniu. Tem samem upadł wniosek, aby całą sprawę komitetowi i na dal do przeprowadzenia powierzyć. Zdaje się, iż komitet będzie rezygnował.

Według telegramu z Marsylii d. 13. marca, zapewniają, że marszałek Mac-Mahon podał się do dymisji z gubernatorstwa Algierji, z powodu uchwały Ciała prawodawczego względem Algierji.

O pojedynku, który się odbył między infantem Henrykiem Burbońskim a księciem Montpensier i skończył śmiercią pierwszego, podają już telegramy z Madrytu bliższe szczegóły. Przeciwnicy strzelali do siebie trzy razy: pierwszy raz w odległości 10 metrów, potem zbliżyli się o metr i nareszcie trzeci raz w odległości 8 metrów. Infant, który miał pierwszy strzał, chybił i poległ od tej trzeciej kuli przeciwnika. Książę Montpensier podczas pojedynku miał okazać wiele zimnej krwi, wzruszony był jednak bardzo po tak nieszczęśliwym jego wypadku, i dwa razy musiano mu puścić krew. Jak wiadomo Orleani są młodszą linią domu Burbonów. Zarzucają im, iż chcieliby na gruzach tronów burbońskich wznieść swoje panowanie. Księcia Montpensier zaś szczególnie obwiniają Burboni, iż przyczynił się do upadku Izabeli hiszpańskiej, a infant Henryk, kuzyn ekskrólowej podniósł nawet publicznie ten zarzut w sposób ubliżający oraz pamięci Ludwika Filipa, ojca księcia Montpensier. Z tego to powodu odbył się ten pojedynek.

Zabity infant Henryk odgrywał w rodzinie swojej rolę „czerwonego księcia“ i trzymał się w ogóle na uboczu spraw rodzinnych. Jedna z sióstr jego wyszła za hr. Gorowskiego.

Na posiedzeniu Kortezów z dnia 12. i 13. bm. Prim zaprzeczył uroczyście, jakoby kiedykolwiek istniał jaki dokument, wydany przez niego względem odstąpienia Kuby rządowi amerykańskiemu. Zapewnił oraz ponownie, iż nie zamierzał nigdy wykonania zamachu stanu.

Kursa z dnia 14. marca 1870,

godz. 1. min. 50 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 91.—. Akcje banku anglo-austr. 372.50. Anglo węg. 101.—. Akcje Karola Ludwika 242.—. Kolej siedmiogrodzka 168.50. Kolej południowa 246.—. Kolej alföldzka 175.—. Kolej państwowa 389.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 207.50. Kolej węg. półn.-wsch. 164.50. Kolej północna 217.—. Kolej Rudolfa 164.75. Kolej węg. wschodnia 96.75. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 73.80. Losy 1864 r. 119.50. Kolej Nadcisańka 245.85. Usposobienie stałe

godz. 6. min. 10. popołudniu.

Wiedeń. Renta austrjacka 61.40. Akcje kredytowe 282.50. Akcje banku anglo-austrjackiego 370.—. Bank obrotowy 115.—. Akcje Karola Ludwika 241.75. Kolej południowa 245.20. Franko-austr. 120.75. Akcje banku bud. 71.—. Kolej wschodnio-północna —.—. Akcje banku ludowego 81.50. Kolej Elżbiety 192.75. Losy 1860 r. 98.—. Napoleondor 9.89. Losy 1864 r. —.— Banku jeneraln. —.—. Tramvay —.—. Usposobienie mdłe,

Paryż. Renta 3% 74.65. Lombardy 500.—. Amerykańskie obligi —.—.

Berlin. Moskiewskie banknoty 74.½. Akcje kredytowe 155.⅞. Lombardy 134.⅛. Galicyjska kolej 99.½. Rumuńska 71.¾, Kolej państwowa 213.½. Na Wiedeń 82.¼.

Z Izby handlowej i przemysłowej
Cennik
we Lwowie dnia 14. marca.

	Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. cnt.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	242	50	243	50
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	208	50	209	50
Banku hyp. g. z wpł. 40%	103	00	105	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	00	00	75	00
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kupunu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	85	75	86	25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75	80	76	30
Banku hypot. galic. 6%	89	80	90	25
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90	50	92	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	73	80	74	50
„ wk Krakow.	00	00	00	00
„ ks. Bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	72	5	81
Dukat cesarski	5	78	5	83
Napoleondor	9	82	9	91
Półimperjał rosyjski	10	00	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
„ papierowy „	1	50	1	51
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	83
Srebro	121	50	122	50

Przyjechali do Lwowa dnia 15. marca.

Hotel Georga: Książę Adam Poniński z Gródka, Kornel Horodyski z Krogulca, Erazm Łobaczewski z Przemyśla, Karol hr. Scipio z Czerlan.

Hotel Langa: Edward Lode z Petersburga, Maurycy Brannschweig z Gdańska, Adolf Olendorf z Wiednia.

Hotel Angielski: Feliks Czerkawski z Meteniowa, Stanisław Horodyński z Sądowej Wiszni, Władysław Szymanowski z Rzeszowa, Maksymilian Wiśniowski z Dzurowa.

Hotel Europejski: Eustachy Chronowski z Paryża, Emil Jastrzębski z Łowczatki, Leopold Winnicki z Liska, Romuald Giebułtowski, kanonik z Przemyśla.

Hotel Kuhna: Stanisław Miłowicz z Sądowej Wiszni, Wawrzyniec Sośnicki z Kamionki Strumiłowej.

Wyjechali ze Lwowa dnia 15. marca.

Jan Kocy de Cenisberg do Brodów, Maksymilian Starzewski do Żółkwi, Ignacy Szafel do Czerniowiec, Kajetan Asłan do Krakowa, Michał Czerniakowski do Lisiczyńca, Adam Dauksza do Niebieszczan, Józef Jaworski do Jajkowic, Zygmunt Kotkowski do Czerlan, Wincenty Rulikowski do Świtarzewa, Antoni Skrzyszewski do Magierowa, Marceli Zacharjasiewicz do Antonówki, Wincenty Górzycki do Stanimierza, Jan Drzewiecki do Stadnia, Izydor Kędzierski do Felsztyna, Arnold Witoszyński do Kropiwny, Józef Metzler do Moskwy, Grzegorz Sochaniewicz do Bursztyna, Władysław Kopaczyński do Staregomiasta, Franciszek Link do Wiednia, Józef Wysocki do Czerniowiec, Henryk Moholski do Łonia, Jan Gintoft Dziewialkowski do Chlebowic, Józef Kuhn do Berna.

Do dzisiejszego numeru *Gazety Narodowej* dołącza się „**Spis dzieł wydanych nakładem i drukiem księgarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie.**“

Towarzystwo kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.

Przyjmowanie osób do jazdy kolejowej między Haliczem a Stanisławowem.

Gdy most kolejowy na Dniestrze, uszkodzony lodami, o tyle zrestaurowano, iż podróżni takowy pieszo przebyć mogą, więc od jutra, t. j. od 16. marca począwszy, znowu przyjmować i przewozić się będą osoby, pakunki i przesyłki pospieszne z wszystkich i do wszystkich stacyj lwowsko-czerniowiecko-jasskiej kolei.

Lwów dnia 15. marca 1870.

1605 1—2 **Dyrekcja ruchu.**

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.